Jak zwierzęta przeżywają żałobę

BARBARA J. KING

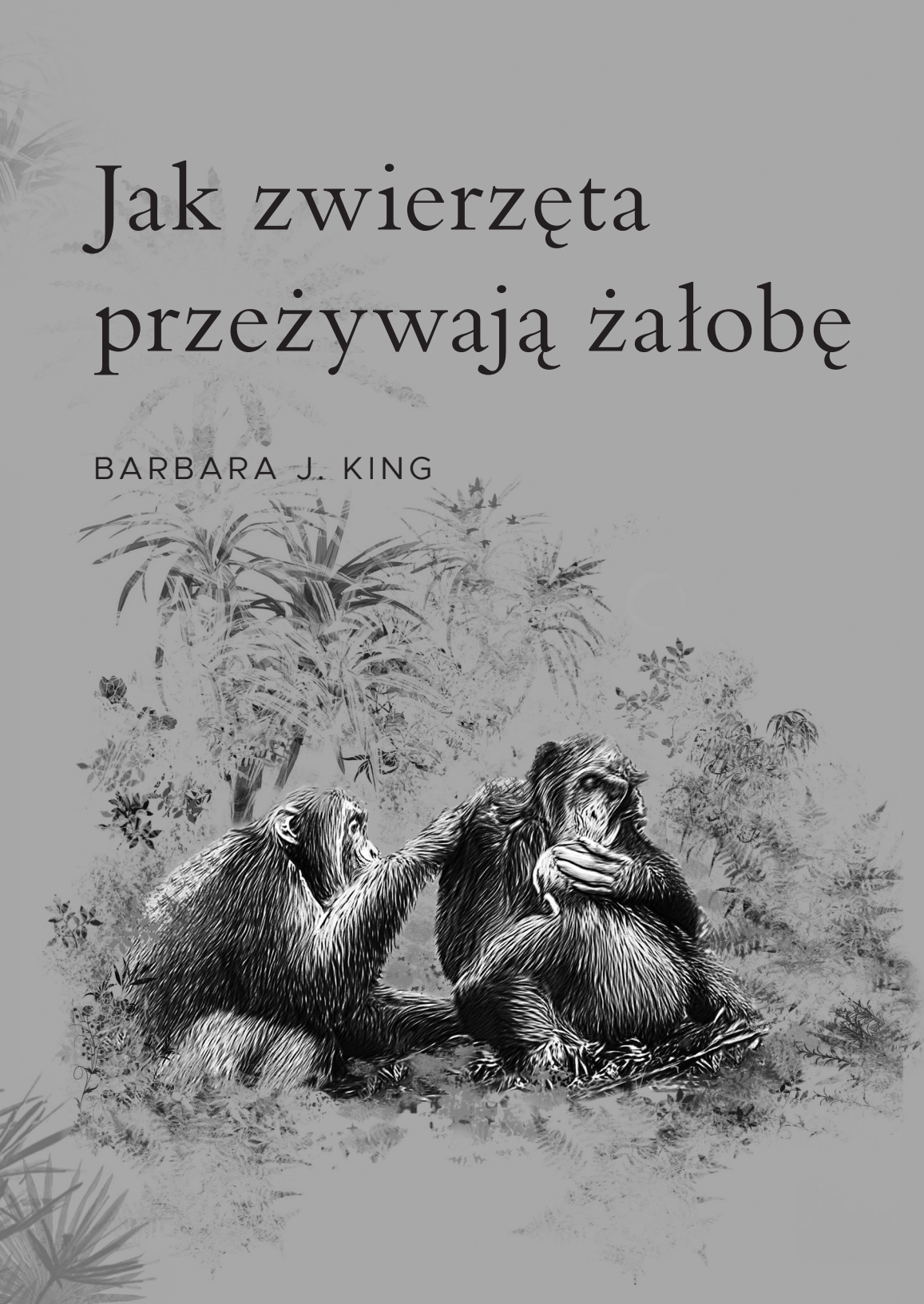

JAK ZWIERZĘTA PRZEŻYWAJĄ ŻAŁOBĘ

Jak zwierzęta przeżywają żałobę

BARBARA J. KING

Tytuł oryginału: *How Animals Grieve*
Copyright © 2013 by Barbara J. King

Copyright © for the Polish edition by PURANA 2018

Projekt okładki: Wiktor Mączyński

Kompleksowe opracowanie książki:
Agencja Wydawnicza Synergy Elżbieta Meissner
www.agencja-wydawnicza-synergy.pl

Zespół w składzie:
Przekład: Krzysztof Kozłowski
Redaktor prowadzący: Elżbieta Meissner
Redakcja: Iwona Mróz
Korekta: Monika Mucha, Małgorzata Kryska-Mosur
Indeks: Anna Sadczuk
Skład i łamanie: Barbara Kryska

ISBN: 978-83-60170-46-5

Wydawca:
Wydawnictwo PURANA
ul. Agrestowa 11, 55-330 Lutynia
tel.: 71 35 92 701, 603 402 482
e-mail: biuro@purana.com.pl,
www.purana.com.pl
Facebook: FB Wydawnictwo Purana

Zapraszamy
do naszej księgarni
internetowej:
www.purana.com.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być powielana bądź przekazywana w jakiejkolwiek formie, żadnymi środkami elektronicznymi lub mechanicznymi, łącznie z fotokopiowaniem, nagrywaniem, lub przez dowolny system przechowywania informacji, bez pisemnej zgody wydawcy.

Dla Charliego, Sarah i Betty
I dla kotów Mickey'a i Horusa,
Gray & White'a oraz Michaela,
królików Caramela i Oreo
oraz wszystkich innych zwierząt,
które kochaliśmy i które odeszły

WSZYSTKO JEST W PORZĄDKU,
TYLKO CIEBIE NIE MA
Bruce Springsteen

SPIS TREŚCI

PROLOG: O MIŁOŚCI I ŚMIERCI · 9

1 ŻAŁOBA PO KOTCE CARSON · 21

2. NAJLEPSZY PRZYJACIEL PSA · 33

3. ŻAŁOBA NA FARMIE · 45

4. DLACZEGO KRÓLICZKI WPADAJĄ W DEPRESJĘ? · 56

5. KOŚĆ SŁONIOWA · 69

6. CZY MAŁPY PRZEŻYWAJĄ ŻAŁOBĘ? · 82

7. SZYMPANSY: OKRUCIEŃSTWO I ŁAGODNOŚĆ · 97

8. PTASIA MIŁOŚĆ · 110

9. MORZA EMOCJI: DELFINY, WIELORYBY I ŻÓŁWIE · 121

10. BEZ GRANIC: PONADGATUNKOWA ŻAŁOBA · 132

11. SAMOBÓJSTWO ZWIERZĄT? · 142

12. MAŁPIA ŻAŁOBA · 154

13. O ŚMIERCI BIZONA W YELLOWSTONE I NEKROLOGACH ZWIERZĄT · 164

14. OPISYWANIE ŻAŁOBY · 178

15. PREHISTORIA ŻAŁOBY · 188

POSŁOWIE · 200

PODZIĘKOWANIA · 208

CO CZYTAĆ I OGLĄDAĆ DALEJ · 211

INDEKS · 222

PROLOG: O MIŁOŚCI I ŚMIERCI

Jeden osobnik leży nieruchomo, w oddaleniu od reszty grupy. Wszystkie pozostałe krzątają się, zajmują swoimi sprawami i utrzymują funkcjonowanie swojej społeczności na najwyższych obrotach. A jeden leży martwy – i ignorowany.

Mniej więcej po dwóch dniach z ciała zaczyna wydobywać się zapach, silny chemiczny odór. Wkrótce zbliża się inny osobnik i wlecze ciało na pobliski cmentarz, na którym dołącza ono do wielu innych – skuteczny sposób pozbywania się odpadów. Nikt nie rozpacza.

Czy to scena z dreszczowca o zombie ożywających w produkcjach Hollywood, a ostatnio też rynku wydawniczego? Co za kultura może traktować swoich zmarłych w tak oziębły, mechaniczny sposób? Ludzie zawsze angażują się w skomplikowane rytuały: przygotowują ciało, pocieszają pogrążonych w smutku bliskich, odprowadzając zmarłego ku życiu po życiu (albo przynajmniej do zimnej, twardej ziemi).

Nie, ta scena pogrzebowa nie pochodzi z żadnego z ludzkich społeczeństw, tylko ze społeczności mrówek. Biolog E.O. Wilson zaobserwował ten schemat zachowania w latach 50. XX wieku: mrówka umiera i kilka dni leży na uboczu, ignorowana przez wszystkich, aż wreszcie przychodzi inna mrówka i ciągnie jej ciało na mrówczy odpowiednik cmentarza.

– Rozpoczynające się po około dwóch dniach od śmierci wydzielanie kwasu oleinowego pobudza inne mrówki do transportu truchła – powiedział Wilson w audycji radiowej w 2009 roku [1]*.

---

* Bibliografia znajduje się na s. 211

Gdy ciekawski badacz schwyta jedną mrówkę, kapnie na jej ciało kwasem oleinowym i wypuści na mrówczej drodze, to ta mrówka – całkiem żywa – także zostanie, mimo oporu, odtransportowana na cmentarz. U tych owadów zachowania związane ze śmiercią osobnika są wyzwalane, o ile wiemy, jedynie związkami chemicznymi. Choć zapewne entomolodzy nie wiedzą, jak rozpoznawać oznaki emocji u owadów, spokojnie mogę postawić hipotezę, że mrówki nie odczuwają smutku po swoich zmarłych towarzyszach.

Mrówki są jednak ekstremalnym przypadkiem w królestwie zwierząt. Nikt nie spodziewałby się po szympansie czy słoniu tak mechanicznej reakcji na powiew prostej substancji chemicznej. Szympansy i słonie to sztandarowe przykłady zwierzęcych zdolności poznawczych i emocji. Te potrafiące inteligentnie planować i rozwiązywać problemy wielkomózgie zwierzęta są związane emocjonalnie z innymi członkami swojej społeczności. Wybrednie dobierając sobie towarzyszy, z którymi spędzają czas, potrafią krzyczeć albo trąbić z radości, spotkawszy ulubionych kompanów po okresie rozłąki.

Te zwierzęta nie tylko „wykazują więzi społeczne", jak często sugeruje napuszony język nauki badającej zachowania zwierząt. Emocje, które szympansy i słonie odczuwają w stosunku do innych, pozostają w ścisłym związku z ich złożonym poznawczo traktowaniem świata. Szympansy to stworzenia społeczne, które uczą się używania narzędzi – łowienia termitów, rozłupywania orzechów czy wydobywania galago* z ich dziupli, w zależności od miejsca występowania – w sposób specyficzny dla danej grupy. A słonie, jak mówi stare powiedzenie, nigdy nie zapominają. Pamiętają zdarzenia na tyle głęboko, że ich wspomnienie może wywoływać zaburzenia typowe dla stresu pourazowego, jak na przykład przerywające sen koszmary po tym, kiedy były świadkami zamordowania ich krewnych lub przyjaciół przez kłusowników polujących dla zdobycia kości słoniowej.

---

* Galago – ssak z rzędu naczelnych o charakterystycznych dużych oczach [przyp. red.].

Szympansy i słonie przeżywają żałobę. Jedne z pierwszych kobiet biologów pracujących w terenie – Jane Goodall, która obserwowała szympansy w Tanzanii, i Cynthia Moss, badaczka słoni w Kenii, lata temu przekazały informacje z pierwszej ręki o smutku, który odczuwały te zwierzęta po stracie bliskich. Jest więc oczywiste, że szympansy i słonie pojawiają się w tej książce. Najnowsze badania dodają fascynującej głębi i szczegółowości oryginalnym przekazom Goodall i Moss o odczuwaniu żalu przez zwierzęta.

Zwierzęca żałoba jednak istnieje i można ją zaobserwować daleko poza lasami i sawannami Afryki. W tej książce odwiedzimy różne ekosystemy, by zobaczyć, co wiadomo o tym, jak dzikie ptaki, delfiny, wieloryby, małpy, bawoły i niedźwiedzie – a nawet żółwie – opłakują stratę bliskich. Zajrzymy także do domów i gospodarstw rolnych, by zobaczyć, jak przeżywają żałobę nasi zwierzęcy towarzysze – koty, psy, króliki, owce czy konie.

Patrząc historycznie, stwierdzamy, że nauka zdecydowanie nie doceniała zwierzęcego myślenia i uczuć. Dziś jednak badacze, często uzbrojeni w dowody nagrane na taśmie wideo, pokazują nam, że więcej zwierząt potrafi myśleć i czuć głębiej, niż mogliśmy się spodziewać.

Weźmy kozy i kury, dwa gatunki, których możliwości w tym względzie przez lata uznawałam za niewarte zastanowienia. Ileż to razy widziałam kozy gromadzące się w obejściach czy na podwórkach w pobliżu mojego domu w Wirginii czy podczas podróży po Afryce i właściwie ich nie zauważałam – podobnie było z kurami. Jak większość ludzi stworzyłam w swoim umyśle hierarchię zwierząt pod względem ich zdolności poznawczych i emocjonalnych. Moim roboczym, zapewne podświadomym, założeniem było, że szympansy i słonie górują na tej skali nad zwierzętami takimi jak kozy i kury, które znajdują się gdzieś tam w tle – albo na naszych talerzach.

Koźlina jest najpowszechniej spożywanym mięsem na świecie i stanowi podstawę diety w Meksyku, Grecji, Indiach i Włoszech. W ciągu ostatnich lat trafiła także, jako ekskluzywne danie, do Stanów Zjed-

noczonych. Nigdy nie jadłam kozy; od pewnego czasu jestem niemal wegetarianką. Dopiero niedawno, po spędzeniu pewnego czasu z mieszkającymi w sąsiedztwie kozami, wymianie korespondencji z przyjaciółmi, którzy wychowywali kozy, i przeczytaniu pamiętnika Brada Kesslera *Goat Song* (Kozia pieśń) zaczęłam postrzegać je jako stworzenia o skomplikowanej naturze.

W ubiegłym roku, pewnego słonecznego popołudnia, spotkałam Beę i Abby, matkę i córkę – kozy nieokreślonej rasy. Mieszkały na ranczu 4BarW, prowadzonym przez Lyndę i Richa Ulrichów niedaleko mojego domu w hrabstwie Gloucester w Wirginii. Gdy spotkałam tych dwoje, od razu poczułam, że to pokrewne dusze. Na ich ranczu kłębiły się uratowane kozy, konie, psy i koty, a moi gospodarze mieli w zanadrzu mnóstwo niezwykłych historii, którymi wszyscy ratujący zwierzęta uwielbiają się dzielić.

Bea ma jednolicie brudnobiałe umaszczenie, cienką bródkę i łagodne usposobienie; jej córka Abby jest tego samego koloru, ale nie ma brody. Lynda i Rich najpierw otrzymali Beę, a jakieś sześć tygodni później do ich kóz, mieszkających w dużej zagrodzie, dołączyła Abby. Gdy matka z córką spotkały się po rozłące, okazały coś, co można nazwać tylko kozią radością. Odzywały się unisono, ocierały pyskami i tuliły do siebie w nagłej eksplozji wzajemnego uczucia, które wyciskało łzy z oczu Lyndy.

Kessler ujął to w swojej książce w następujący sposób:

> Im dłużej przebywałem z kozami, tym bardziej złożone i cudowne okazywało się ich życie emocjonalne: ich nastroje, pragnienia, wrażliwość, inteligencja, przywiązanie do miejsca oraz do siebie nawzajem – i do nas. A także sposób ich komunikacji za pomocą mowy ciała, głosów i oczu, którego nie potrafię opisać: ich kozia pieśń [2].

Greckie tragedie nazywano niegdyś „pieśniami kozła", zapewne dlatego, że zwycięzca ateńskich zmagań dramatopisarzy otrzymywał w nagrodę kozę – którą zresztą zaraz potem składano w ofierze.

Bea i Abby. Fot. David J. Justis

Gdy to nastąpiło, ludzie wznosili rytualną pieśń, ale, jak przekonamy się dalej, kozie głosy mogą także opłakiwać śmierć.

Kozy nie używają narzędzi, jak to czynią szympansy, i zapewne nie pamiętają tak dobrze przeszłych wydarzeń oraz nie doświadczają traumatycznych wspomnień w stopniu właściwym dla słoni.

Ich samoświadomość nie jest aż tak rozwinięta – na przykład nie potrafią rozpoznać swojego odbicia w lustrze. Czy więc szympansy i słonie powinny być złotym wzorem zwierzęcego rozumowania i uczuć? Nowoczesna nauka o zachowaniu zwierząt zmusiła nas do ponownego przemyślenia tradycyjnego oceniania małpiego i słoniowego myślenia i uczuć przez pryzmat naszej własnej natury. Nie lepszą praktyką jest ocenianie pozostałych zwierząt z perspektywy tego, co robią szympansy i słonie. Rozumowanie i odczuwanie kóz jest ich własnym rozumowaniem i odczuwaniem.

A kury? Od dzieciństwa do pięćdziesiątki zjadłam setki kurcząt. Dania z drobiu były moimi ulubionymi daniami obiadowymi. Określenia „kurza inteligencja" i „kurza osobowość" brzmiały dla mnie jak oksymoron, a nie faktyczny opis kurzej rzeczywistości. Wszystko to – zarówno dieta, jak i myślenie – zmieniło się pod wpływem historii zasłyszanych od lepiej znających temat.

Zaczęło się od Jeane Kraines, przyjaciółki, która hodowała kury na przedmieściach w New Jersey. Miewała ich nawet po czternaście i miała zwyczaj puszczać je wolno, dzięki czemu mogły odwiedzać sąsiadów.

– Raz znalazłam je na odbywającym się w pobliżu wieczorze panieńskim – opowiadała – otoczone przez wszystkie bawiące się kobiety. Wieczorem same wróciły i mogłam zamknąć drzwi przed zmierzchem.

Moją ulubioną historią zasłyszaną od Jeane nazwałam „akcją ratunkową na basenie". Pewnego dnia moja przyjaciółka, pracując w kuchni, usłyszała alarmujące okrzyki z podwórka i kury wpadły do niej na piętro.

– Wściekle tłukły dziobami w przesuwane drzwi – wspominała. – Od razu wybiegłam na zewnątrz, a one popędziły ze mną, próbującą nadążyć. Wprost do basenu. Wtedy zobaczyłam Cloudy, naszą ulubioną kurkę, młócącą skrzydłami wodę w basenie. Sięgnęłam i wyjęłam ją na brzeg.

Jeane jest przekonana, że uratowała życie Cloudy jedynie dzięki rozsądnej reakcji jej stada.

Kolejność działań podjętych przez jej kury jest godna uwagi. Stwierdziły, że ich towarzyszka jest w opałach; wiedziały, u kogo z ludzi szukać pomocy i jak zwrócić jego uwagę. Wreszcie poprowadziły człowieka bezpośrednio do źródła problemu.

Do przewartościowania mojego podejścia do zdolności i obycia towarzyskiego „rodzaju kurzego" przyczyniła się książka Annie Potts *Chicken*, która wstrząsnęła moim światem. Potts opisuje, że kury potrafią robić wiele rzeczy, które my, ludzie, cenimy – potrafią odróżniać do stu różnych twarzy i rozpoznawać całe obiekty na podstawie ich fragmentów. Najlepsze fragmenty to te skupiające się na jednym osobniku, jak charyzmatyczny Mr. Henry Joy, który dzięki sile swojej osobowości został zwierzęcym terapeutą w domach opieki.

Potts porusza kwestię żałoby, posługując się historią zapożyczoną od zoologa Maurice'a Burtona. Pewnej kurze, starej i niemal ślepej, towarzyszyła druga – młoda i w pełni sił. Zbierała pożywienie dla swojej towarzyszki i pomagała jej umościć się na noc na grzędzie. Wreszcie stara kura zdechła. Młodsza przestała jeść i coraz bardziej słabła. W ciągu dwóch tygodni ona także odeszła. Kury rozumują i odczuwają. Przeżywają żałobę.

Sformułowanie, którego właśnie użyłam – że kury przeżywają żałobę – to skrót myślowy. Precyzyjniej należałoby to wyrazić następująco: kury, podobnie jak szympansy, słonie i kozy, mają zdolność przeżywania żałoby. W zależności od osobowości i warunków ta zdolność może się ujawnić – tak jak to jest u ludzi. Można żyć wśród kur albo kóz czy kotów i nie być świadkiem żadnego dramatycznego uzewnętrznienia żalu po zmarłym członku stada.

Czyż u ludzi jest inaczej? „New York Times" z 16 stycznia 2012 roku w kolumnie „Metropolitan Diary" opublikował tekst Wendy Thaxter opisujący zdarzenie, które przytrafiło się jej i jej siostrze, gdy pracowały w parku na Manhattanie. Podeszła do nich obca kobieta z papierową torbą w ręku zawierającą prochy jej ojca. Zapytała, czy mogą rozrzucić prochy w parku, wręczyła im torbę i, odchodząc, powiedziała:

– Proszę, weźcie to. Nazywał się Abe, a ja mam go więcej niż dość.

Możemy się na to roześmiać albo westchnąć, ale chodzi o to, że nie ma sensu próbować przewidywać, jak osobnik zareaguje na stratę bliskiego albo innej osoby, która odgrywała ważną rolę w jego życiu. Zdarza się, że ludzie nie smucą się, gdy umrze im ktoś bliski. Albo przeżywają swój smutek wewnątrz, w sposób niewidoczny dla innych, czy też tylko wtedy, gdy są sami.

Pisząc o zwierzęcej żałobie, chodzę po linie naciągniętej pomiędzy dwoma biegunami. Pierwszym jest chęć poznania życia emocjonalnego zwierząt. Drugim – chęć uhonorowania ludzkiej wyjątkowości. Jestem przecież antropologiem. Antropolodzy opisali wiele zachowań związanych z przeżywaniem żalu po stracie, które są unikatowe dla naszego gatunku. Podobnie jak szympansy nie są mrówkami, których zachowanie determinuje jedynie chemia, tak my nie jesteśmy wyrafinowanymi szympansami. Jako jedyni wśród zwierząt w pełni zdajemy sobie sprawę z nieuchronności śmierci. Pewnego dnia to się wydarzy, nasza świadomość odpłynie, oddech ustanie – nie wiemy, czy nastąpi to łagodnie, czy z przerażającą gwałtownością. Na tysiące wspaniałych lub chaotycznych sposobów wyrażamy naszą stratę, stratę tych, których kochaliśmy.

Gdy umiera dziecko, dziecko, które powinno przeżyć nas o dziesięciolecia, możemy wyć z żalu, a niektórzy potrafią przekształcić ten głos w sztukę. „Wypruj mi wnętrzności" pisał Roger Rosenblatt w książce o nagłej śmierci córki, matki trojga małych dzieci. „Rozpłataj mnie wzdłuż ziemskiego południka – od północy do południa. Wyrwij me kości spod skóry" [3]. Żadne inne zwierzę nie wyraża boleści ani nie celebruje śmierci na sposoby tak różne, jak języki na Ziemi. Od czasu, gdy nasi przodkowie, wiele tysięcy lat temu, zaczęli sypać rdzawą ochrę na ciała swoich zmarłych, gdy pierwszy raz zaopatrzyli zmarłego w przedmioty codziennego użytku, które miał wykorzystać w przyszłym życiu, gdy wynaleźliśmy groby i ceremonie pogrzebowe, i sziwę*,

* Sziwa – w judaizmie pierwszy, trwający tydzień, okres żałoby po zmarłym [przyp. tłum.].

gdy zaczęliśmy upamiętniać zmarłych na Facebooku i Twitterze – rytualizujemy nasz żal. W obliczu śmierci zachowujemy się inaczej niż wszystkie pozostałe zwierzęta.

Żałoba kozy to nie to samo co żałoba kury. Żałoba kury nie jest żałobą szympansa, słonia czy człowieka. Różnice są istotne. Różnicom międzygatunkowym mogą dorównywać różnice między osobnikami tego samego gatunku. Wielką lekcją o zachowaniu zwierząt, przyniesioną przez dwudziestowieczną naukę, jest zrozumienie, że nie ma jednego sposobu na bycie szympansem, kozą czy kurą, podobnie jak nie ma jednego sposobu bycia człowiekiem.

Jesteśmy podobni – my, ludzie i inne zwierzęta, a zarazem różni. Poszukując równowagi pomiędzy tymi dwiema skrajnościami, stwierdziłam, że podobieństwa są bardziej przekonujące. A to dlatego, że podobnie jak my, zwierzęta przeżywają żałobę, gdy kochały. Możemy nawet interpretować zwierzęcy żal jako silny dowód zwierzęcej miłości.

Czy pisanie o miłości zwierząt jest dziwaczne? Jak możemy w ogóle rozpoznać, co jest miłością dla małpy, a tym bardziej dla kozy? Aby w pełni opisać, czym jest miłość dla ludzi, nie wystarczy zmierzyć szczytowych poziomów hormonów we krwi zakochanego albo opisać słowa, gesty i spojrzenia wymieniane przez parę. Nauka może pomóc „zmierzyć" miłość, ale nie opowie całej historii. Niewątpliwie zdecydowanie większym wyzwaniem dla nauki są istoty, które myślą i czują, nie mając języka, albo przynajmniej ich język nie składa się ze słów i zdań, które znamy.

Znany behawiorysta i działacz na rzecz obrony zwierząt Marc Bekoff zgadza się, że temat miłości u zwierząt może budzić sceptycyzm, ale przeciwstawia się temu podejściu w ekscytujący sposób. „Odkąd jesteśmy ludźmi – zauważa – mocujemy się z problemem zdefiniowania albo zrozumienia miłości. I mimo że – pisze dalej – nie do końca ją rozumiemy, nie zaprzeczamy jej istnieniu ani nie odmawiamy jej potęgi. Każdego dnia doświadczamy albo jesteśmy jej świadkami miłości objawiającej się setkami różnych form; zgódźmy

się, że żałoba to cena, którą za nią płacimy. Zwierzęta przeżywają żałobę, więc niewątpliwie muszą też doświadczać miłości" [4].

Opierając się na nauce o zwierzęcych emocjach, zgłębianej przez Bekoffa, Goodall, Moss i innych uczonych, mam poczucie, że moje oczekiwania wobec zagadnienia miłości wśród zwierząt nie są bezpodstawne i że w przyszłości zagadnienie to będzie można rozpatrzyć jako hipotezę do przetestowania. Oto idea przewodnia: gdy jedno zwierzę odczuwa miłość do drugiego, zrobi wszystko, by być blisko niego oraz pozytywnie z nim współdziałać z przyczyn, które mogą obejmować, ale również wychodzić poza podstawowe cele zapewniające przetrwanie, takie jak żerowanie, obrona przez drapieżnikiem, kopulacja i rozmnażanie.

Wychodzę z założenia, iż aktywny wybór jednego zwierzęcia, by być z drugim, jest warunkiem koniecznym – fundamentem miłości, ale niewystarczającym do stwierdzenia, że zidentyfikowaliśmy zwierzęcą miłość. Potrzebny jest jeszcze inny składnik: gdy zwierzęta nie będą mogły dłużej być razem – jedną z możliwych przyczyn jest śmierć partnera – zwierzę, które kocha, powinno w jakiś widoczny sposób okazywać cierpienie. Może odmawiać jedzenia, tracić na wadze, zachorować, dziwnie się zachowywać, stać się apatyczne lub jego język ciała może wyrażać smutek i depresję.

Aby moja definicja działała, musi pozwalać na rozróżnienie, w większości przypadków, dwóch typów sytuacji. Weźmy parę dzikich szympansów, które możemy nazwać Moja i Mbili. Szympansy te razem wędrują, razem odpoczywają i iskają się nawzajem. Mogą to robić, ponieważ odczuwają jakiś rodzaj silnych pozytywnych emocji w stosunku do siebie i w swojej obecności. Ale ich zachowaniu wcale nie muszą towarzyszyć takie emocje. Może Moja i Mbili po prostu przyzwyczaili się do bycia ze sobą i równie zadowalające byłoby dla nich przebywanie w towarzystwie jakiegoś innego szympansa, gdyby zaszła taka potrzeba. W jaki sposób badacz ma stwierdzić, która z tych dwu interpretacji – o ile w ogóle któraś z nich – jest właściwa? (W obu wypadkach związek może być korzystny ze względu na pozyskiwa-

nie zasobów; pamiętajmy, że definicja miłości nie wyklucza potrzeb związanych z przetrwaniem, jednak musi towarzyszyć im coś więcej).

Za pomocą wnikliwej obserwacji oraz – najlepiej – analizy filmu dokumentującego interakcje pary możemy rozpoznać miłość dzięki, powiedzmy, ocenie intensywności, z jaką zwierzęta poszukują swojego towarzystwa, obejmują się przy spotkaniu czy staranności, z jaką się wzajemnie iskają.

Zbyt liberalne stosowanie słowa „miłość" do zwierzęcych relacji może jednak okazać się dużym błędem. Nadmierna antropomorfizacja może prowadzić do pominięcia kluczowych różnic. I tu pojawia się nasz drugi warunek wystarczający. Jeżeli Moja i Mbili odczuwają do siebie miłość, rozdzielone powinny wykazywać oznaki smutku, zwłaszcza gdyby jedno z nich umarło.

To dwuczęściowe podejście do oceny żałoby w świecie zwierząt nie jest jednak idealne. Może nie doceniać powszechności występowania miłości u zwierząt, ponieważ wystarczające warunki – rozłąkę lub śmierć – nie zawsze można zaobserwować. Z drugiej strony możliwe jest, że zwierzę, które nie kocha swojego towarzysza, i tak będzie odczuwało smutek po jego śmierci. Inny problem polega na tym, że możemy nie potrafić odróżnić różnych rodzajów miłości. Jeżeli Moja i Mbili są matką i córką, to czy ich miłość będzie różnić się od silnych uczuć, które mogą połączyć, na przykład, dwie samice, które spotkały się, przywędrowawszy do tej samej społeczności z dwu różnych grup?

Oczywiście te rozgraniczenia może być trudno przeprowadzić nawet u ludzi. Miłość do rodziny, przyjaciół, kochanka czy życiowego partnera może być różna i taka też może być żałoba, która pojawi się po stracie którejś z tych osób. Czy jednak te różnice emocjonalne są widoczne dla tych, którzy patrzą z zewnątrz (tak jak w przypadku badań nad zwierzętami)? Tylko czasami.

Arena zwierzęcych emocji jest poważnym wyzwaniem dla obserwatora. Mój definicyjny schemat to jedno z miejsc, od których można zacząć. Poza tym zawsze musimy pamiętać, że pewne przypadki miło-

ści czy żałoby u zwierząt mogą wyglądać zupełnie inaczej niż nasza własna miłość albo żałoba, czy też emocje innych żyjących w grupach naczelnych, takich jak szympansy, których działania mogą bardziej współgrać z naszymi wyobrażeniami.

Czytając opisane w tej książce historie i oglądając wideo, które rekomenduję w rozdziale „Co czytać i oglądać dalej?", trzeba pamiętać o zaproponowanej przeze mnie „idealnej definicji" żałoby i jej zależności od miłości. Niektóre z opisanych zwierząt dokładnie pasują do podanych tu warunków definiujących miłość i żal, ale nie wszystkie. W niektórych przypadkach zauważamy złudne oznaki żałoby i miłości; w innych opisy są zbyt mgliste, by mogły pozwolić na jakąkolwiek pewność co do uczuć zwierzęcia. Na tym etapie ludzkich poszukiwań zrozumienia zwierzęcego żalu nawet śladowe i wątpliwe obserwacje mają znaczenie, ponieważ prowadzą nas do zadawania bardziej dogłębnych pytań przy okazji przyszłych obserwacji.

Po tych wszystkich ostrzeżeniach i zastrzeżeniach, które jako naukowiec czułam się w obowiązku przedstawić, zaprezentuję moją kluczową tezę: jeżeli znajdziemy zwierzęcą rozpacz, zapewne znajdziemy także zwierzęcą miłość i na odwrót. To tak, jakby emocjonalne granice tych dwóch stanów się stykały. Pomyślmy o tym, jak o jednym z tych słynnych złudzeń optycznych. Patrzymy na rysunek i początkowo ewidentnie przedstawia on króliczka, ale gdy patrzymy dłużej, następuje przesuniecie percepcji i nagle jest to kaczka.

Na stronach tej książki znajdziecie zwierzęcą żałobę – u króliczków i kaczek oraz u wielu innych gatunków. Ale znajdziecie także zwierzęcą miłość.

2 NAJLEPSZY PRZYJACIEL PSA

Żałoba często rodzi się z miłości. To najpiękniejsza rzecz, jaką zrozumiałam dzięki ponad rocznemu zaangażowaniu w czytanie i pisanie o zagadnieniach związanych ze stratą kogoś bliskiego.

U psów miłość zwykle łatwo zauważyć, zwłaszcza wtedy, gdy wyrażają ją całym sobą. Jej energia przepływa przez wszystkie mięśnie, powodując, razem z merdającym ogonem, kiwanie się całego ciała; wilgotne oczy w naszym towarzystwie przepełnia radość. Psia miłość jest związana z lojalnością, legendarną cechą tych zwierząt.

Odwiedzający Tokio czasami wybierają się na stację kolejową Shibuya, by zobaczyć pomnik Hachiko, psa rasy akita. Hachi, jak bywa nazywany, urodził się w 1923 roku i szybko trafił do Eisaburo Enyo, profesora tokijskiego Uniwersytetu Cesarskiego. Profesor codziennie szedł z domu na stację Shibuya, by wsiąść do pociągu, który zawoził go do pracy. I Hachi codziennie truchtał u jego boku. Po odjeździe porannego pociągu pies wracał do domu, by znów pojawić się na stacji, gdy przyjeżdżał wieczorny pociąg profesora.

Ta sytuacja powtarzała się przez ponad rok, aż do momentu, gdy profesor Enyo zmarł nagle w swoim uniwersyteckim gabinecie. Hachi został na stacji, oczekując na przyjaciela, który nigdy nie wrócił do domu. Kontynuował ten rytuał przez ponad dziesięć lat. Każdego ranka wychodził na stację i cierpliwie czekał. Nawet gdy był już stary i ciężko mu było się poruszać, kontynuował swoje czuwanie, wypatrując tej jedynej twarzy, która miała dla niego znaczenie. Odszedł w 1935 roku. Każdego roku, 8 kwietnia, miłośnicy psów przychodzą

na stację, by uczcić pamięć Hachi przed jego pomnikiem. W 1987 roku Japończycy nakręcili na podstawie tej historii film. W roku 2009 powstał amerykański remake z Richardem Gere'em jako panem Enyo.

Mam łzy w oczach, gdy myślę o Hachim. Nic nie mogło odwieść tego psa od lojalnego i pełnego nadziei oczekiwania. Pamiętał przyjaciela i zachowywał się nie jak ktoś w żałobie i depresji, tylko w całkowicie zdeterminowany sposób, jakby w każdej chwili spodziewał się go znów spotkać. Myślę, że większość z nas marzy o tym, by być dla kogoś tak ważnym, jak był pan Enyo dla swojego pupila. Chcielibyśmy być pamiętani po śmierci, tak jak Hachi pamiętał swojego pana. W powieści Alexander McCall Smith *The Charming Quirks of Others* (Urocze cudze dziwactwa) bohaterka Isabel, filozofka, cytuje Jamiemu, swojemu partnerowi, fragment z Horacego: *Non omnis moriar* – „nie wszystek umrę". Potem dodaje, że śmierć byłaby całkowita tylko wtedy, gdyby o zmarłym zupełnie nikt nie pamiętał.

Historia Hachiego opowiada o miłości i lojalności przekraczającej bariery gatunkowe. A jak jest w przypadku interakcji pomiędzy psami? Regularnie obserwujemy psy mieszkające z nami albo spotykane w okolicy, jak wesoło bawią się ze sobą albo przechodzą ze stanu łagodnych konfliktów w spokojną przyjaźń i na odwrót. Czy jednak istnieje między nimi prawdziwa miłość i lojalność?

Magazyn „Time" rozpętał małą burzę wśród miłośników psów, publikując na okładce zdjęcie dużego brązowego psa gończego i maleńkiego białego chihuahua z wielkim tytułem, głoszącym „Zwierzęca przyjaźń". Opisana historia odrzuca pogląd, że psy nawiązują między sobą długotrwałe przyjaźnie. Psie interakcje są pozbawione „stałości, wzajemności i dbałości, które obserwujemy u takich gatunków jak szympansy i delfiny", pisał dziennikarz Carl Zimmer [1]. Te słowa wkurzyły psiarzy. Pod przewodnictwem Patricii McConnell, behawiorystki i psiego instruktora, postanowili odeprzeć atak, twierdząc, że naukowcy nie doceniają psów.

Przypadki lojalności psa wobec psa zdecydowanie istnieją. Na wideo nagranym w Chile widać samochody osobowe i ciężarówki pędzące

5 KOŚĆ SŁONIOWA

Gdy słonie przeżywają żałobę, emocje mogą emanować z ich wielkich szarych pomarszczonych ciał niczym namacalne promieniowanie. Jeżeli znajdziesz się dostatecznie blisko, możesz dosłownie wyczuć je w powietrzu.

Specjalista od zachowania zwierząt Marc Bekoff udał się do północnej Kenii wraz z Iainem Douglasem-Hamiltonem, jednym z najbardziej znanych na świecie badaczy słoni, i pierwsza obserwacja tych potężnych stworzeń, jakiej dokonał, głęboko nim wstrząsnęła.

– Miały opuszczone głowy – opowiadał Bekoff – opadające uszy, zwisające apatycznie ogony i chodziły tam i z powrotem, poddając się przygnębieniu, najwyraźniej zrozpaczone.

Najpierw wyczuł emocje słoni, a dopiero potem dowiedział się od Douglasa-Hamiltona, że niedawno padła przywódczyni stada.

Dwaj badacze kontynuowali podróż i zaledwie kilka kilometrów dalej spotkali inną grupę słoni. Tutaj scena wyglądała całkowicie inaczej. Te słonie wyglądały na zadowolone. Z uniesionymi głowami, uszami i ogonami roztaczały aurę dobrostanu.

Ta pierwsza, smutna grupa przeżywała żałobę – a nie tylko stan lekkiej dezorganizacji z powodu utraty przewodniczki czy chwilowy zły nastrój z jakiejś innej przyczyny – możemy to stwierdzić niemal z pewnością. Bardzo wiele przykładów żałoby u słoni po utracie jednego z członków ich ściśle związanej grupy pojawia się w doniesieniach naukowców. Stanowią one najbardziej wiarygodną naukowo podstawę rodzących się właśnie badań nad przeżywaniem żałoby

u zwierząt. Dzięki temu słonie są gatunkiem wzorcowym dla rozumienia żałoby u dzikich zwierząt.

Potwierdzają to również lata badań prowadzonych przez Douglasa-Hamiltona. Jego zespół od 1997 roku monitoruje populację słoni w Rezerwacie Narodowym Samburu w Kenii. Naukowcy potrafią zidentyfikować każdego z dziewięciuset osobników. (Ten wynik robi wrażenie. W Amboseli, w południowej Kenii, nauczenie się niezawodnego rozpoznawania tylko nieco ponad stu pawianów stanowiło dla mnie prawdziwe wyzwanie). Kiedy arsenał badaczy wzbogacił się o technologię GPS, bezpośrednie obserwacje słoni uzupełniane są danymi pochodzącymi z radiowej teledetekcji.

W Samburu, tak jak w innych populacjach słoni, między samicami a ich młodymi istnieją silne więzi. Samice, ich bliskie krewne i ulubione kuzynki, trzymają się razem albo dzielą się na mniejsze grupy, które w regularnych odstępach czasu spotykają się, tworząc stado. Przez większość roku dorosłe byki (samce słoni) wędrują samotnie, a zbliżają się do stada tylko po to, by kopulować z płodnymi samicami.

Sądząc po fantastycznym odkryciu z 2011 roku, prehistoryczne słonie organizowały swoje życie w podobny sposób. W Zjednoczonych Emiratach Arabskich na dużym fragmencie pustyni została odkryta prehistoryczna „ścieżka" odcisków stóp słoni, która ze względu na rozmiary jest badana przede wszystkim z powietrza. Te odciski, na pierwszy rzut oka wydające się tylko zgłębieniami w gruncie, mówią nam, że stado co najmniej trzynastu słoni różnej wielkości i w różnym wieku wędrowało tędy siedem milionów lat temu. Jeden słoń, znacznie większy niż inne, szedł osobno. Jeżeli, jak sugerują badacze, ten samotny słoń był wielkim bykiem, to znalezione tropy są kopią organizacji socjalnej dzisiejszych słoni.

Geometria tych skamieniałych tropów jest wymowna. Wąska trajektoria tropów trzynastu zwierząt sugeruje, że te słonie szły razem. Tropy samotnego słonia przecinają je, co oznacza, że szedł niemal prostopadle do nich. Paleontolog Faysal Bibi w audycji dla BBC opisuje

9 MORZA EMOCJI: DELFINY, WIELORYBY I ŻÓŁWIE

W Zatoce Ambrakijskiej u wybrzeży Grecji matka, samotna w wodzie ze swoim noworodkiem, wciąż i wciąż usiłuje go ożywić. Unosi małe ciało ponad wodę i spycha pod powierzchnię, po czym powtarza cykl od nowa.

Matka była delfinem butlonosem, młody – jej dzieckiem, które urodziło się martwe, a obserwatorzy – naukowcami z Instytutu Tethys, którzy w 2007 roku byli świadkami „desperackiego zachowania" matki, która przez dwa dni wołała i dotykała swoje dziecko nosem i płetwami piersiowymi. Wyglądało na to, że nie potrafi zaakceptować faktu, że jej dziecko nie żyje. Inne delfiny z jej stada, w liczbie około 150, czasami się zbliżały, by obserwować dramat, ale nigdy nie ingerowały ani nie pozostawały dłużej w pobliżu. Była tam tylko matka i jej martwe dziecko, razem w wodzie.

Badacze obawiali się o matkę i mieli ku temu powód. W ciągu czterogodzinnych obserwacji prowadzonych przez dwa dni nie widzieli, aby żerowała. Biorąc pod uwagę szybki metabolizm delfinów, jej całkowite skupienie się na noworodku mogło doprowadzić do zagrożenia jej zdrowia. Dziecko w tym czasie zaczęło się rozkładać. W porównaniu do małych małp, młode ssaków morskich ulegają po śmierci bardzo szybkiej dekompozycji. Matka właśnie zaczęła oddzielać od ciała kawałki skóry i tkanek.

Ustęp z raportu badaczy, opisujący tę delfinią matkę, dowodzi ich własnego współczucia:

> Badacze na pokładzie nie chcieli odbierać noworodka matce w celu przeprowadzenia analiz naukowych (np. sekcji). Ich decyzja została podyktowana przez szacunek dla wysoko rozwiniętego zwierzęcia, którego głębokie cierpienie było aż nadto oczywiste [1].

Badacze zdawali sobie sprawę z tego, co widzą: matczynej żałoby.

Podobnie jak małpy, delfinie matki czasami trzymają przy sobie martwe ciała swoich dzieci. Zdarzało się, choć nie w Grecji, że w tym zachowaniu aktywny udział brało całe stado. Wcześniejsze doniesienie, pochodzące z 1994 roku, dotyczy butlonosów u wybrzeży Teksasu. Rybacy zauważyli, że jeden delfin, prawdopodobnie matka, stara się nie dopuścić do wyrzucenia na brzeg mniejszego martwego delfina. Kilka dorosłych zwierząt okrążało tę parę w kierunku zgodnym z ruchem wskazówek zegara. Gdy rybacy się zbliżyli, zaczęły uderzać ogonami o powierzchnię. Takie zachowanie matki trwało dwie godziny i było obserwowane ponownie następnego dnia (przy założeniu, że była to ta sama para).

Inny fragment tego samego raportu mówi o wolontariuszach z Texas Marine Mammal Stranding Network (teksaska sieć poszukiwania ssaków morskich wyrzuconych na brzeg), którzy obserwowali dorosłego delfina popychającego w wodzie martwe młode. Gdy ich łódź się zbliżyła, dorosły delfin odpłynął i wynurzył się dalej, mimo że inne delfiny pływały w pobliżu. Ratownicy wyłączyli silnik i cicho dryfując, zdołali dopłynąć do ciała i wciągnąć je do łodzi. W tym momencie matka zaczęła się zachowywać jak szalona i rzucać się w stronę łodzi oraz pod nią.

Życzyłabym sobie, by wolontariusze nie interweniowali, tylko pozwolili matce przeżyć żałobę. Fakty temperują jednak takie sentymentalne spojrzenie: matka nie mogła już pomóc dziecku, a kontynuowanie jej zachowania mogło skutkować nadmiernym wyczerpaniem zasobów jej energii. Jest prawdopodobne, że ta druga obserwacja matczynych zachowań dotyczy tego samego delfina co pierwsza; nastąpiła jedynie sześć dni później i w odległości dwu-

12 MAŁPIA ŻAŁOBA

Jest 22 listopada 1968 roku. W tym samym miesiącu, ale nieco wcześniej, Richard Nixon pokonał Huberta Humphreya w wyborach prezydenckich w USA. Zmasowana operacja rozpoczęła destrukcję Szlaku Ho Chi Minha i w dalszej perspektywie poskutkowała zrzuceniem trzech milionów ton bomb na Laos. Na uniwersytet Yale zaczęto przyjmować kobiety. I dokładnie tego dnia Beatlesi wydali *Biały album*.

W lasach Tanzanii echo tych wydarzeń politycznych i kulturalnych było słabo słyszalne. Tutaj powietrze rozbrzmiewało sapiącymi pohukiwaniami szympansów. Szympansy z populacji znad strumienia Gombe, jedne pobudliwe, a inne spokojniejsze, otrzymywały imiona – Flo, Fifi, David Greybeard, Goliath – dzisiaj znane każdemu zainteresowanemu zagadnieniami zachowania zwierząt. W 1968 roku mijało osiem lat od chwili, gdy obserwująca je Jane Goodall nie była już odrzuconą dziewczyną z okładki „National Geographic", bowiem jej odkrycia używania narzędzi przez szympansy i umiejętności organizowania przez nie polowań wstrząsnęły naukowym światem.

Tego ranka Geza Teleki i Ruth Davis – badacze z Gombe – śledzili grupę szympansów wędrujących przez gęsty podrost. Teleki i Davis, poważni badacze zachowania małp, byli zaręczeni. Oczywiście nic nie wskazywało na to, że Davis nie dożyje końca roku. W książce *In the Shadow of Man* (W cieniu człowieka) Jane Goodall zamieściła emocjonalne wspomnienie o niej i „długich mozolnych godzinach", które spędziła nad strumieniem Gombe. „Być może na skutek fizycz-

nego wyczerpania – pisze Goodall – tego właśnie pamiętnego dnia w 1968 roku Ruth spadła z krawędzi przepaści i zabiła się na miejscu. Jej ciało znaleziono po sześciodniowych poszukiwaniach" [1]. Pochowano ją nad Gombe. „Jej grób otaczają lasy i echa przeżytych w nich dni, a od czasu do czasu rozlega się nawoływanie przechodzących w pobliżu szympansów" [1].

Co za straszliwa ironia, że tego właśnie listopadowego poranka Teleki i Davis obserwowali bezpośrednie skutki śmiertelnego upadku szympansa. Dotarli na polanę, na której szympansy, jak pięć lat później Teleki napisze w artykule, „eksplodowały w szaleńczą aktywność i wrzaskliwe okrzyki, piski, wycia, szczeknięcia *waa* i okrzyki *wraah*" [2]. Na suchym dnie strumienia w wąwozie nieruchomo leżał szympans Rix. Późniejsza sekcja wykazała złamanie karku, które spowodowało natychmiastową śmierć. Teleki i Davis spóźnili się o włos, by być świadkami jego dramatycznego upadku z figowca albo palmy, który musiał nastąpić podczas żerowania albo spoczynku.

W artykule Telekiego znajduje się szczegółowa rekonstrukcja wydarzeń, które obserwował razem z Davis od godziny 8.38 do 12.16 i które zapisali na taśmie do dalszego opracowania. W ich relacji najbardziej uderzające jest długotrwałe zainteresowanie ciałem Rixa, jakie wykazało szesnaście szympansów, i jego zróżnicowanie. Zaraz po upadku małpy były bardzo podniecone, ale objawiało się to na różne sposoby. Na zachowanie szympansów znad Gombe wobec ciała Rixa wpływały ich osobiste koneksje i ich osobowość, dokładnie tak samo, jak odbywało się to na Wybrzeżu Kości Słoniowej, gdzie szympans Brutus odgrywał rolę stróża, decydując, które osobniki mogą się zbliżyć do martwej samicy Tiny.

Śmierć spadła na społeczność z Gombe nagle i reakcja małp pojawiła się jako część szybko zmieniającej się sytuacji. Na małym obszarze wokół rozciągniętego bez życia ciała Rixa objawiła się szalona mieszanina zachowań. „Występowały działania agresywne, uległe i wspierające – pisze Teleki – z wysoką częstotliwością i intensywnością odgrywane przez prawie wszystkich obecnych, z wieloma

W książce *Jak zwierzęta przeżywają żałobę* antropolog Barbara J. King relacjonuje historie zwierząt doświadczających żalu po stracie towarzyszy, partnerów albo przyjaciół należących nie tylko do tego samego gatunku co one.

Autorka opowiada:

- o słoniach otaczających słabnącą i umierającą matriarchinię,
- o domowej kotce, która utraciwszy swą nieodłączną siostrę, całe tygodnie chodzi po mieszkaniu, żałośnie miaucząc,
- o samicy pawiana, która traci córkę, zabitą przez drapieżnika, i pogrąża się w żałobie.

Dzięki tym poruszającym historiom autorka przybliża nam ludziom świat zwierząt, z którymi wspólnie zamieszkujemy naszą planetę, i ułatwia nam spojrzenie na nasze własne doświadczenia, przywiązania i emocje jako na część większej całości – łańcucha życia, śmierci, miłości i straty.

purana

Odwiedź nas na stronie
www.purana.com.pl

ISBN 978-83-60170-46-5
9 788360 170465